

# Szczeście

Po długiej zimie nadszedł pierwszy cieplejszy dzień. Śnieg stopniał bardzo szybko, a słońce zachęcająco świeciło przez okna klasy, dlatego dzieciom z pewnej małej szkoły, mieszczącej się tuż obok pięknego parku, trudno było wytrzymać na lekcjach. Wychowawczynie klasy, pani Kasia, widząc tęskne spojrzenia swoich uczniów rzucane w stronę okien, postanowiła wyruszyć z dziećmi na spacer w poszukiwaniu pierwszych oznak wiosny. Gdy to zaproponowała, wszyscy natychmiast się ożywili i podczas ubierania butów i kurtek zapanował niezwykły gwar. Uczniowie śmiali się i rozmawiali jednocześnie. W całej szkole słychać było wyraźnie, jak bardzo klasa pani Kasi cieszy się na ten spacer. Gdy wszyscy już byli odpowiednio ubrani i ustawili się w pary, nauczycielka zaczęła opowiadać dzieciom, jakie są oznaki zbliżającej się wiosny i na co powinni zwracać uwagę podczas spaceru. Po dotarciu do parku, wszyscy szybko podzielili się na grupy i ruszyli na poszukiwania.

Chłopcy podbiegli do stawu, stanęli przy barierce i grubym patykiem naciskali na lód, chcąc sprawdzić, czy się załamie. Część dziewczynek wypatrywała ptaków i starała się je nazwać, inne oglądały z uwagą krzaki, oceniając stopień rozwinięcia listków. Natomiast Maja z Anitą i Kają chodziły pochylone nad ziemią, wypatrując pierwszych wiosennych przebiśniegów. Początkowo dziewczynki szły bardzo blisko siebie, jednak park był duży, postanowiły więc się rozdzielić. Maja była bardzo przejęta swoim zadaniem, szła więc prawie z nosem przy ziemi i w skupieniu wszystkim się przyglądała. W pewnej chwili dostrzegła coś niesamowitego: naprzeciw dużego kamienia rośla sobie samotnie mała i niepozorna czterolistna koniczynka. Widok był zachwycający, a jeszcze wspanialsza wydała się dziewczynce myśl, jak wiele szczęścia może



dać jej ta niezwykła roślina. Maja pamiętała bowiem, że czterolistne koniczynki są rzadkością i przynoszą szczęście. Rozejrzała się więc czujnie na boki, żeby upewnić się,

że nikt na nią nie patrzy, zerwała ją ostrożnie i schowała między kartki zeszytu. „Nie pokażę cię nikomu – powiedziała szeptem do swojej zdobyczy – bo jeszcze inni przez patrzenie zabiorą mi trochę twojej mocy. A tak – całe szczęście będzie tylko moje”. Już na samą myśl o swoim znalezisku Majka czuła się naprawdę szczęśliwa. Żeby nie wzbudzać podejrzeń, podbiegła do koleżanek i dołączyła do nich, cicho nucąc swoją ulubioną piosenkę.

- Coś ty taka rozradowana? Znalazłaś jakiegoś kwiatka? – zapytała Kaja.

- Nie! Ale to nic! – ze śmiechem odpowiedziała Majka.

- Jak to? Jeszcze przed chwilą szukałaś z takim zapałem. Co ci się tak odmieniło? – zdziwiła się Anita.

- Eee tam... Kwiatki są dla przedszkolaków. Nie chce mi się ich już szukać. Znalazłam coś lepszego, ale wam nic więcej nie powiem!

- Co znalazłaś? – zaczęły dopytywać się dziewczyny.

Majka jednak była nieugięta i nic nie chciała powiedzieć. Nadmieniła tylko, że jest to coś „ekstra”. Efekt był taki, że dziewczyny, zmęczone namawianiem Majki i jej ciągłymi odmowami, poszły dalej szukać śladów wiosny, zostawiając ją samą. „I bardzo dobrze! – pomyślała Majka. – Ja mam teraz szczęście, nie potrzebuję więc nikogo. I tak mi się wszystko musi udać”.

Kilka chwil później pani Kasia zawołała wszystkie dzieci i zaczęła ustawiać je w pary. Ani Kaja, ani Nina nie chciały stanąć razem z Majką, ustawiły się więc szybko na początku grupy. Za nimi zaczęły ustawiać się pozostałe dzieci i kiedy dziewczynka się rozejrzała, zobaczyła, że bez pary został tylko Piotrek. Uśmiechnął się teraz do Majki i wyciągnął do niej dłoń. Ona jednak odpowiedziała mu grymasem i z obrażoną miną złapała go za rękę. Chłopiec, niezrażony tym zachowaniem, próbował zacząć rozmowę, pytając o wrażenia z wycieczki, jednak Majka odwróciła głowę i konsekwentnie ignorowała jego pytania. Po chwili Piotrek się zdenerwował:

- Czemu jesteś taka niemiła? Zachowujesz się jak nadąsana hrabianka!

Majkę bardzo zabolaty te słowa. Nie chciała jednak tego pokazać, pokazała więc Piotrkowi język i ze złością zaczęła kopać leżące przy drodze kamienie. Jeden z nich wpadł z impetem do kałuży i ochlapał jej spodnie. Koledzy i koleżanki, widząc to, chcieli pomóc. Kilkoro z nich zaczęło szukać w plecakach i kieszeniach chusteczek, by podać je Majce.

- Nie chcę ich. Nie potrzebuję nic od was – usłyszeli w zamian. Dali więc sobie spokój, komentując po cichu to niemile zachowanie i rzucając na Majkę urażone spojrzenia.

Ona natomiast czuła, że ogarnia ją coraz większa złość: „Jak to? Gdzie to moje szczęście? Nic mi się nie udaje! Może jeszcze koniczynka nie zaczęła działać? Na pewno zacznie, jak tylko dojdziemy do szkoły” – pocieszała się w duchu.

W szkole, gdy wszyscy rozebrali się już z kurtek, czapek i szalików i zasiedli z powrotem w swoich ławkach, humor Majki się poprawił. W tym czasie pani Kasia poleciła dzieciom napisać krótkie opowiadanie na temat wrażeń z wycieczki. Wszyscy zabrali się z zapałem za pisanie, tylko Majka siedziała wpatrzona w okno i rozmyślała o swoim szczęściu: „Nie chce mi się pisać. Przecież nie mogę się przyznać do tego, że znalazłam koniczynkę. Zresztą i tak pani nie poprosi mnie, żebym czytała opowiadanie. Skoro mam szczęście, to nie muszę nic robić”. Te rozmyślenia przerwał głos nauczycielki.

- Majka! Dlaczego ty nic nie piszesz? Co się z tobą dzieje?

- Ja... Ja... – próbowała coś odpowiedzieć Majka.

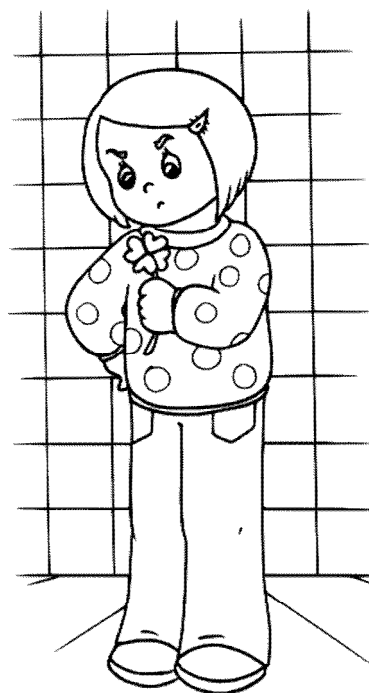
- Takie zachowanie źle się dla ciebie skończy! – powiedziała pani Kasia podniesionym lekko głosem. – Weź się natychmiast do roboty!

Majka po raz pierwszy zobaczyła wychowawczynię rozgniewaną. Nigdy wcześniej nie zdarzyło się, żeby mówiła takim tonem do dzieci. Dziewczynka była tak zaskoczona sytuacją i zasmucona tym, że zdenerwowała nauczycielkę, że poczuła napływające do oczu łzy. Wstała więc z ławki, wydusiła z siebie, że idzie do toalety, podniosła z ziemi plecak i wybiegła z klasy. Gdy dotarła do łazienki i zamknęła za sobą drzwi, poczuła, że pierwsze łzy płyną jej po policzkach. Ze złością wyciągnęła zeszyt i odnalazła koniczynkę.

- To jakieś oszustwo! – krzyknęła. – Miałam mieć szczęście, a tymczasem nic mi się nie udaje! Pokłóciłam się z dziewczynami, z całą klasą. Pani jest na mnie zła... I jeszcze na dodatek mam brudne i mokre spodnie! To wszystko twoja wina!

- Wydaje mi się, że to raczej twoja wina – odpowiedział Majce spokojny głos.

Dziewczynka rozejrzała się bacznie dookoła, ale poza nią w toalecie nie było nikogo. Spojrzała ze zdziwieniem na roślinkę. Czy to możliwe, żeby koniczynka do niej przemówiła?



- Szczęście -

- Zamiast cieszyć się z tego, co masz i co cię spotyka, czekasz na jakieś niesamowite zdarzenia. Ja mogę ci tylko pomóc, ale nie uszczęśliwię cię wbrew tobie. Nie możesz, dążąc do własnego szczęścia, robić tego kosztem innych ludzi. To, czy będziesz szczęśliwa, zależy głównie od ciebie. Teraz jesteś nieszczęśliwa, bo sprawiłaś innym przykrość.

- Ale jak to? Nie możesz po prostu sprawić, że będę miała szczęście?

- Tylko ty możesz to uczynić. Dając szczęście innym, sprawisz, że wróci ono do ciebie. Robiąc rzeczy zwykłe i szukając w nich radości, będziesz czuła się zadowolona. Oto cała tajemnica.

Majka zaczęła analizować słowa koniczynki. Po kilku chwilach wiedziała już dokładnie, co ma zrobić. Wróciła do klasy i zabrała się za wypracowanie. Gdy minął wyznaczony przez panią czas, odłożyła pióro i zgłosiła się, aby przeczytać na głos swoją pracę. Cała klasa, wraz z nauczycielką, słuchała w napięciu historii o czterolistnej koniczynce i związanych z nią kłopotach. Gdy Majka skończyła czytać, w sali ciągle panowała cisza. Dziewczynka wyjęła spomiędzy kartek zeszytu koniczynkę i pokazała ją kolegom i koleżankom.

- Może zasuszymy ją i powiesimy w ramce w naszej sali, żeby wszystkim nam przynosiła szczęście? – zaproponowała. Odpowiedziały jej uśmiechy na twarzach przyjaciół i pani Kasi. Majka poczuła się naprawdę szczęśliwa – widocznie magiczna moc koniczynki jednak zadziałała.

\*\*\*

W serwisie SuperKid.pl  
znajdziesz również ćwiczenia dla  
dzieci nawiązujące do opowiadania  
„Szczęście”.